KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA „Kurjer Zagłębia" kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 1800, półrocznie 900 kwartalnie mk. 450, — miesięcznie mk 150. pocztą mk. 175. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada,

OGŁOSZENIA, Za jeden wiersz nonparelowy lub jego miejsce na I-ej stronie Mk 50 w tekście Mk 60 po tekście reklamy Marek. 30. Zwyczajne marek 25. Drobne: 5 Marek. za wyraz najmniej marek 30. Dla zagranicznych 100% drożej.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dęblińska Nr 1

Adres dla depesz: „KURJER" — SOSNOWIEC

Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz W niedzielę i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 11—1 w poł. i od w 5—6

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA przyjmują Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow Akc. „Reklama Polska" w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedyńczego egzemplarza **mk. 8.00** (Na G. Śląsku **30 fen.**) SOSNOWIEC czwartek dnia 25 sierpnia 1921 roku Nr. 189 Rok XV

Źleś gospodarował, gospodarzu!

Zarówno pod względem politycznym jako też i w gospodarce wewnętrznej państwa obecny rząd nasz, niestety, ujawnił wielką nieudolność.

I nie trzeba tu ani pesymistycznej krytyki, ani zacietrzewienia partyjnego, by móc o tem mówić, by to konstatować.

To, co rząd nasz czynił i uczynił, już samo za siebie mówi.

Czyż ta niechęć, z jaką opinja publiczna całej Europy patrzy na nas i odnosi się do Polski i jej praw do ziem, które starają się nam wydrzeć lepsi od nas i sprytniejsi politycy — nie jest dostatecznym zarzutem przeciwko obecnemu rządowi p. Witosa.

Nasza polityka zagraniczna, w ciągu kilkuletniej egzystencji naszego państwa jeszcze nie była tak nieudolną i partacką, jak obecnie. To jasne i to każdy rozumny i uczciwy obywatel Rzplitej widzi.

Rząd, który miał stać się ludowym w pojęciu szlachetnem, bo wyrażającem wolę szerokich mas ludności kraju — stał się partyjno-chłopskim, schlebiającym pewnym tylko warstwom, które wyzyskują to uprzywilejowane stanowisko i w rządzie i w Sejmie iście po chłopsku.

Gdy na G. Śląsku decydowały się losy tej ziemi i granice zachodnie kraju, lała się krew, która, przy umiejętnej polityce rządu, mogła przeważyć szalę zwycięstwa plebiscytowego na naszą korzyść — nie mieliśmy w Londynie posła, któryby umiał bronić naszych spraw.

Nikt tam z Polski nie umiał wyjaśnić dlaczego to właśnie G. Śląsk dla Polski, a nie dla Niemiec, jest hamletowskiem „być albo nie być", na co złożyły się względy historyczne, etnograficzne, polityczne i gospodarcze.

Kandydat ze stronnictwa ludowego, mający wówczas rzekome kwalifikacje, a lansowany na posła do Londynu uczył się wówczas dopiero mówić po angielsku...

Dr. Wł. Wróblewski pojechał i wieści o nim zaginęły. Słyszano coś nie coś o tem, że był na jakichś przyjęciach i balach dworskich, ale spraw naszych bronił słabo, mało na niego zwracano uwagi w dzielnicy Westminsteru a prasa angielska milczała...

A wiadomo przecież ilu i jakich my mamy przyjaciół za granicą. Tu nie chodziło o pozyskanie Lloyda George'a dla Polski, ale o należyte choćby poinformowanie opinji i sfer rządowych Anglji o tem, co to jest ta Polska i czego ona chce.

Informowali więc ją o tem Niemcy, bo my nie umieliśmy zorganizować tak jak w Anglji, tak i, na ogół biorąc, za granicą odpowiedniej propagandy prasowo-politycznej. A w polityce wszak sentymenty nie wiele znaczą. Co uczyniliśmy w Rzymie, by rząd włoski w Paryżu nie popierał Anglji? Co o nas, gorliwych katolikach, może nawet „plus catolique que le pape", sądzi Watykan?"

Jak ośmieszyliśmy się w oczach tylu innych rządów, które zajęły stanowiska wobec Polski obojętne a nawet nieprzychylne...

I słusznie też powiada „Rozwój", „że obecnie, gdy sprawa górnośląska znalazła się niespodziewanie na wokandzie Ligi Narodów — obowiązki naszej dyplomacji są szczególnie wielkie. Na decyzję Rady Ligi ma wybitny wpływ opinja publiczna narodów, bo tylko dzięki popularności wśród ludów może Liga przy absencji Stanów Zjedn. utrzymać swój autorytet.

Zadaniem naszej dyplomacji jest zatem uświadomienie opinji publicznej o sytuacji na G. Śląsku. Co wie np. Hiszpanja lub Brazylja, dwa państwa, które są reprezentowane w Radzie Ligi — o prawach i historji Polski nad Odrą? Czy p. Wład. Skrzyński w Madrycie i Ksawery Orłowski w Rio de Janeiro spełnili pod tym względem swój obowiązek? I czy nasz aparat informacyjny w Szwajcarji, której przedstawiciele mają podobno stanąć na czele komisji ekspertów Ligi—sprawnie funkcjonuje?

Na te pytania nie można niestety odpowiedzieć twierdząco. Dodamy do tego nieczynność rządu warszawskiego — a otrzymamy całokształt systemu dyplomatycznego prez. Witosa.

Opinja zagraniczna szuka rzecz prosta przyczyn tej niedbałości i przypuszcza — oczywiście fałszywie, że rządowi Witosa nie bardzo zależy na przyłączeniu G. Śląska. Takie wieści krążą ciągle w prasie zagranicznej. Rozgłasza się tam, że Piłsudski i Skirmunt wolą korzystny traktat handlowy z Niemcami, aniżeli G. Śląsk i że 120 posłów sejmowych popiera ich koncepcję. Powodem uporczywego rozchodzenia się tych wieści jest jedynie bezczynność rządu Witosa. Pozbawiony ludzi wybitnych, nie mający oparcia w kraju i w Sejmie, a co za tem idzie, niepewny siebie bezwładny i połowiczny — rząd ten jest jedną z przeszkód w wygraniu kampanji o G. Śląsk".

A czy ogładzania kraju przez wywóz zeń artykułów żywnościowych, bydła i trzody na Wschód i Zachód też nie można położyć na karb nieudolności rządu.

Czy paskarstwo wsi naszej i niesłychane jej sobkostwo nie nam o tem nie mówią, jeżeli rząd i tu jest bezradny?...

Winien tu i Sejm, który nie dał spokojnie pracować przedstawicielom Polski zagranicą, zmieniając ministrów i posłów, jak elegant rękawiczki, ale w pierwszym rzędzie winien rząd, który nie wzbudził do siebie zaufania Sejmu.

I dlatego słuszne dziś czuje rozgoryczenie i zgłasza pretensje Polska cała do p. Witosa, że źle włodarzował na roli piastowej, tej roli, którą mu naród oddał z zaufaniem w ręce...

J. St.

Posady rządowe a powinność wojskowa.

Lwowski „Wiek Nowy" pisze: Prasa ruska i syonistyczna roi się od zarzutów nieuszanowania mniejszości narodowych w Polsce, echo tych krzywd odbije się we wszystkich gabinetach światowych potentatów politycznych, ale gdyby tak Lord Curzon lub Lloyd George chcieli przyjrzeć się rzeczy zbliska zobaczyliby, że ona trochę inaczej wygląda i dziwnie przypomina popularne przysłowie o owem miłem stworzonku, które samo drze wór i samo..

Min. spraw wojskowych, wychodząc ze słusznego założenia, że kto chce, aby mu przysługiwały pewne prawa, musi przyjąć na siebie i pewne obowiązki, wydało dnia 30 czerwca br. rozporządzenie, że wszyscy urzędnicy państwowi Rzeczypospolitej Polskiej narodowości ruskiej, niemieckiej lub żydowskiej, zamieszkali na terenie Galicji wschodniej obowiązani są do służby wojskowej, gdyż przez wstąpienie do służby państwowej polskiej przyjęli obywatelstwo polskie. Na podstawie tego rozporządzenia władze polityczne wschodnich powiatów wydały zarządzenie, że wszyscy urzędnicy tych narodowości urodzeni w latach 1885 do 1902 mają się stawić do przeglądu wojskowego w czasie od 25 lipca do 16 sierpnia 1921 r.

Jakkolwiek zakreślony termin zbliża się ku końcowi, dotychczas nikt z powołanych się nie stawił.

„Smierdziele" p. Witosa.

Zabawny epizod wydarzył się niedawno w powiecie przeworskim.

Podczas objazdu agitacyjnego zgromadził p. Witos wójtów wszystkich gmin na obszarze dworskim hr. Scipiona i wykładał im swój program polityczny.

Trzeba przyznać, że p. Witos, choć nie był nigdy pedagogiem, doskonale umie wpychać w chłopskie głowy doktrynę polityczną. Umie mówić obrazowo i przekonywująco, co chłopów utwierdza w wierności przy stronnictwie ludowem.

Otóż, kiedy wójtowie otoczyli go kołem, zapytał ich p. Witos, czy wiedzą kim i czem jest.

— W i e m y, odpowiedzieli chóralnie wójtowie: Panem Witosem i prezydentem ministrów w Polsce.

— Nieprawda! — odparł lapidarnie na to p. Witos — Wy jesteście wójtami w poszczególnych gminach, a ja jestem wójtem całej Polski! Wymyślają mi — mówił dalej, — że kiepsko rządzę krajem, ale czy wójt może zaprowadzić ład i porządek we wsi, jeśli go w pracy cała rada gminna rzetelnie i gorliwie nie poprze?

— Nie! — odezwali się wójtowie, skrobiąc się po głowie.

— Otóż widzicie — prawił dalej p. Witos — i ja nie mogę wprowadzić ładu i porządku w kraju, bo mię rada krajowa, czyli Sejm skutecznie nie popiera, a przedewszystkiem dlatego, że zamiast wybierać do Sejmu waszych synów, co pokończyli wyższe studja i posiadają wiedzę fachową, posłaliście mi do tej rady, czyli do Sejmu, samych chłopów „śmierdzieli". Taki „śmierdziel" nie ma pojęcia o obowiązku względem Ojczyzny, nie potrafi ułożyć księgi praw, postanowień ekonomicznej ustawy; nie poprze mię mądrą radą, tylko tłucze się po Sejmie z kawałkiem chleba w jednej, a sera w drugiej ręce i myśli co jego krowy i cielęta w stajni robią, albo medytuje nad tem, jakby coś z tytułu poselskiego uszczknąć z ołtarza dobra publicznego. Moi drodzy! Tak dalej być nie może! Jeżeli Wam sprawy państwowe i los kraju nie są obojętne — to do przyszłego Sejmu poślecie waszych synów, którzy pokończyli odpowiednie

szkoły, ręce mają czyste i głowę na karku, a nie chłopów „śmierdzieli"...

Z przemowy powyższej wynikałoby; że p. Witos przekonał się nareszcie, że rządy powinny być w rękach sprężystego sumiennego rządu, a nie oddawane zbieraninie partyjnej, której kłótnie o „łupy" budzą w sercach obywateli uczciwych wstręt i odrazę!

Pan Witos narzeka niby i boleje nad tem, że nie może zaprowadzić ładu i porządku w kraju, ale sam dobrze wie o tem, kto w tym wypadku najwięcej zawinił.

„Wolne słowo".

Walczmy ze spekulacją, paskarstwem i wywozem żywności!

Z Górnego Śląska.

Machinacje niemieckie.

KATOWICE. (wł.) Niemieckie związki zawodowe sporządziły listy polaków, którzy głosowali za Polską i obecnie wywierają nacisk na fabrykantów i właścicieli kopalń, by ludzi tych wydalano. Z tego korzystają właściciele przedsiębiorstw i obcinają robotnikom wynagrodzenie za pracę, pod błahymi pozorami. Wielu robotników polaków zostało się w ten sposób bez pracy. Szerzące się na G. Śląsku kradzieże i bandytyzm przypisywane są wskutek tego polakom, choć niemcy sami to powodują.

O nieogłaszanie projektów załatwienia sprawy śląskiej.

BERLIN. (Pat) „Vossische Zeitung" donosi z Opola, że komisarze koalicyjni zwrócili się do swoich rządów z prośbą, by nie ogłaszały różnych projektów załatwienia sprawy górnośląskiej, poruszanych na Radzie Najwyższej, gdyż zdaniem tych komisarzy spowodowałoby to jeszcze większe zaniepokojenie na Górnym Śląsku.

Gerard za Niemcami!

BERLIN. (EE) Były ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie Mr. Gerard rozwija silną działalność za przyznaniem Górnego Śląska Niemcom. Twierdzi on że wprawdzie Stany Zjednoczone nie „zajmą w tej sprawie głosu," opinja amerykańska uważać ma jednak że niesprawiedliwe wydanie części niemieckiego terytorjum innemu (polskiemu) narodowi, stanowiłoby dla Niemców powód do zamiaru odwetu.

Hiszpanja chce pogodzić Francję i Anglję.

MADRYT. (EE). Dziennik „Epoca" spodziewa się, że zdolności dyplomatyczne posła hiszpańskiego Quinones de Leon, który objął na Radzie Ligi Narodów referat górnośląski; przyczynią się w znacznej mierze do załagodzenia sporu i wyrównania przeciwieństwa na tle sprawy górnośląskiej między Francją a Anglją. Referat jego oparty będzie na zasadzie konieczności utrzymania równowagi europejskiej.

Prasa francuska żąda wyroku sprawiedliwego.

PARYZ. (PAT. — Havas). „Temps" zamieszcza mapę głosów, oddanych w poszczególnych gminach w okręgach Katowice i Bytom i wyraża nadzieję, że Rada Ligi Narodów potrafi zrozumieć wymowne cyfry i nie pominie 129 tysięcy głosów polskich dla utrzymania niepodległości pseudo trójkąta przemysłowego, oraz dla zachowania przy Niemczech miast Bytomia i Katowic — których ludność nie przyczyniła się do rozwoju okręgu przemysłowego lecz tylko z niego żyje.

Przyjazd komisarzy koalicyjnych na G. Śląsk.

BYTOM. (PAT) Donoszą z Opola, że gen. De Marinis przybył wczoraj wieczorem z Rzymu do Opola. Dziś spodziewany jest przyjazd gen. Le Ronda i sir Harolda Stuarta. Wszyscy wysocy komisarze będą na G. Śląsku tak długo, dopóki nie zostaną powołani na posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Miljardowe kredyty zbożowe.

Rząd przyznał 5 miljardów marek kredytu na zakup zboża.

Sumę tę rozdzielono jak następuje:

500 miljonów dla Związków Stow. Spożywczych;

500 miljonów dla urzędników państwowych;

500 miljonów dla robotników przemysłowych;

1,000 miljonów dla miast;

1,000 miljonów dla producentów rolnych;

1,000 miljonów dla młynarzy;

500 miljonów dla kółek rolniczych;

Na skutek starań przemysłowców, kredyt na zakup żywności dla robotników przemysłowych powiększony do 1 i pół miljarda.

Kredyt będzie wydawany przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową tylko tym instytucjom, które przedstawią poręczenie banków.

Z 500 miljonów, przeznaczonych dla spożywców, 180 otrzyma Warszawski Zw. Stow. Spożywców, 150 miljonów Kooperatywa kolejerzy, 85 miljonów Związek Robotniczych Stow. Spożywczych, 20 milj. Związ. kooperatyw chrześcijańskich, 25 milj. „Jedność" we Lwowie i 40 milj. Hurtownia Stow spożywczych poznańskich.

TELEGRAMY.

Organizacja Niemców w Polsce.

WARSZAWA, (PAT). W gmachu sejmowym odbyła się dziś konferencja posłów i delegatów stowarzyszeń niemieckich, o której otrzymujemy od naszego sprawozdawcy sejmowego następujący komunikat: Z inicjatywy niemieckiego Zjednoczenia posłów sejmowych odbył się w dniu 16 bm. w Warszawie zjazd delegatów organizacji niemieckich wszystkich dzielnic Polski. Reprezentowane były wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej polskiej, razem 36 osób. Odbyła się żywa wymiana myśli o organizacji Niemców w Polsce. Istniejące już organizacje narodowe postanowiły powołać do życia wspólne naczelne kierownictwo pod nazwą: „Główny zarząd związków niemieckich w Polsce".

Ceny w Piotrogrodzie.

REWEL (Russpress) Z Piotrogrodu komunikują o ciągłym wzroście cen na artykuły spożywcze; funt chleba kosztuje 8000 rubli, funt masła 35000 r.

Cara Ferdynanda niema w Bułgarji.

PRAGA (Ruspr.) Poseł bułgarski w Pradze urzędowo komunikuje, że wiadomości, jakie nadeszły z Aten o zjawieniu się b. cara Ferdynanda na terytorjum bułgarskim, nie mają najmniejszej podstawy.

Anglja obmyśla środki terroru nad Irlandją.

LONDYN (EE) Rząd angielski nosi się z myślą rozwiązania parlamentu dublińskiego.

LONDYN (EE) „Daily Mail" donosi, że rząd angielski powołał do życia specjalną komisję, która ma łącznie z ministrem Irlandji obmyśleć środki, jakie należałoby przedsięwziąć na wypadek niepomyślnego dla Anglji obrotu sprawy irlandzkiej.

O votum nieufności dla senatu gdańskiego.

GDAŃSK, (PAT). Na pierwszem miejscu porządku dziennego posiedzenia Sejmu gdańskiego znajduje się wniosek socjalistów większości odmówienia senatowi votum zaufania.

Obrady polsko-litewskie w Genewie.

GENEWA. (E.E). Biuro informacyjne Ligi Narodów podaje do wiadomości, że otrzymano już notę rządu polskiego, polecającą prof. Askenazemu udać się do Genewy na dzień 25-go b. m. zgodnie z życzeniem Hymansa celem uczestniczenia w obradach polsko-litewskich. Zgodę rządu litewskiego otrzymano już poprzednio.

Wolny handel na... papierze.

TARNOPOL. (Russpress). Uchodźcy z Charkowa, Odesy i Kijowa komunikują, że wolny handel dekretowany przez Radę komisarzy ludowych, dotąd nie znalazł szerszego zastosowania. W miastach wymienionych otwarto zaledwie kilka sklepów; reszta właścicieli nie dowierza władzy sowieckiej i boi się wydostać z ukrycia przedmioty handlu, gdyż wie dobrze, że żaden dekret o wolnym handlu nie obroni ich w razie rekwizycji.

Zamiary Kowna.

BERLIN. (Tel. wł.) Otrzymano tu wiadomości z kół litewskich, jakoby Rząd Kowieński miał zwrócić się do państw sprzymierzonych z prośbą, aby równocześnie ze sprawą Górnego Śląska rostrzygnąć też na najbliższem posiedzeniu Rady Ligi sprawę Wilna.

Dawne czasy!

(Dokończenie).

Nie znano jeszcze gramofonów, ale o piszczałkę było łatwiej niż o dobrą książkę, harmonję się słyszało częściej niż socjalistyczne hasło! Wesela odprawiano hucznie z przenosinami i poprawinami, a chociaż lansjery i kadryle nie odznaczały się gracją, zato mazura i oberka tańczono z wyraźną szkodą dla obuwia, podłogi i pułapu, z którego tynk opadał kawałami. Pogrzeby urozmaicano stypami, na których czasem było prawie tak wesoło jak na weselu.

Nowości ze świata dostarczała pantoflowa poczta, rzadko gazeta; o nowych wynalazkach pouczał wędrowny handlarz zwany węgrem, cały sklep noszący na plecach. Mało interesowano się sprawami wewnętrznemi kraju, a stosunki innych krajów studjowano z dzieł poważnych jak np. „Tajemnice dworu hiszpańskiego". Mało kto słyszał o Kraszewskim, Korzeniowskim, studjowano zaś z przejęciem „Żywot św. Genowefy", „Z pod katowskiego miecza" i wiele innych powieści, które czytającym łzy z oczu wyciskały. Sprawami osobistemi interesowano się zawzięcie: istniała pewna emulacja między miasteczkami, co do wewnętrznych zalet mieszkańców; z tego więc powodu wzajemnie śledzono się bardzo skrupulatnie i często lepiej wiedziano co się stało w nocy w zaułkach sąsiedniego miasteczka, niż co miało miejsce w biały dzień na własnym rynku podczas jarmarku.

Zbójców obawiano się srodze, chociaż nikt i nigdy nie pamiętał żadnego napadu i rozboju — natomiast opowiadano sobie straszne historje, które wedle przybliżonych obliczeń zdarzyły się przed trzema pokoleniami, ale w braku innych świeższych nie traciły na jaskrawości i zawsze tę samą budziły grozę. Na skutek tego zamykano drzwi i wrota na wymyślne skoble, zasuwy i zapory z sekretami i bez sekretów, jednakowe w całych wsiach gminach i powiatach.

Obywatel siał i zbierał wedle dawnych recept gospodarskich, często gęsto uciekając się po radę do kalendarza, i narzekał przed proboszczem na ciężkie czasy, klnąc żydów i komorników. Chłop orał wąziutkie zagony, wypasał dworskie łąki i użalał się przed proboszczem na biedę i na dzieci, które mają zamiar zaprowadzać w gospodarstwie różne nowości, jak tylko przyjdą do posiadania gruntu. Proboszcz zaś gromił z ambony farmazonów, przepowiadał bliski koniec świata i narzekał potrosze na brak wiary wśród ludu któremu ciągle trzeba przypominać o dziesięcinie, należnej kościołowi i jego sługom. Żydek małomiasteczkowy, skrobiąc się w pejsy, tłomaczył panu sekretarzowi gminy, że tak dłużej być nie może: „chcąc kupić jajko trzeba zedrzeć po wsiach nowe buty, wygadać język i zapłacić dwa grosze, a żeby je znów sprzedać trzeba ze sto razy przekląć swoich wrogów i dopiero wtedy można otrzymać za swój towar trzy grosze. Gdzie kto widział cięższy kawałek chleba, połączony z tyloma niebezpieczeństwami; przecież na wsi w każdej prawie chałupie jest pies, a wiadomo że psy żydków nie lubią i często zadają im srogie rany w łydki lub inne więcej zakryte miejsca. Niechże się między nimi znajdzie pies wściekły — to co wtedy? kto zechce zaryzykować zdrowie za grosz zarobku na jajku?".

Obracając te wszystkie utyskiwania do góry nogami, i rozpatrując je nieco więcej krytycznie — ujrzymy obywatela, jak szykuje bogate wyprawy i posagi dla córek; ujrzymy chłopa jak skrzętnie chowa do skrzyni talary, lub zamurowuje je w kominie; proboszcz często je naprzód tabaką, a potem miodem stuletnim uczy; wreszcie żydek, zarabiając tylko grosz na jajku, kupuje w miasteczku dom i zakłada szynczek, bo powiada: skoro wszystko stracił na jajkach, sprobuje odbić się na wódce. Najtrudniej poznać i poruszyć mieszczucha — najkonserwatywniejszego z konserwatywnych; chłopu wymyśla od chamów, przed obywatelem hardo nos zadziera, w głowie zaś ma otręby, w sercu — bojaźń a w kieszeni — figę.

Tak było dawniej! — dziś wiele rzeczy przewróciło się prawie całkiem na opak. Uświadomiony i więcej oświecony chłop poczuwa się do łączności z narodem, staje spracowany lecz dumny i pewien siebie, bo poczuł się członkiem społeczeństwa mieszczuch ocknął się z sennego żywota, skupia się, jednoczy i wystawia mur piersi przeciwko rozpanoszonemu żywiołowi, będącemu wyrazem tandety i szwindlu. Obywatel zstąpił z wyżyn i pracuje wraz z innymi około odrodzenia narodu; ksiądz porzucił karty, wino i zaśniedziałe scholastyczne kazania — prostem słowem broni też swoich, często gęsto czynami je popierając. Jeden żydek stęka więcej niż dawniej, bo go zwalczają, wypierają ze wszystkich dziedzin i pozostaje mu albo stać się porządnym członkiem społeczeństwa, albo emigrować do bardziej „dzikich" krajów.

A teraz postawmy pytanie kiedy lepiej było dawniej czy dziś.

Stanowczo dziś! należy odpowiedzieć bez zająknięcia, że zaś dawniejsze obrazy więcej dla nas mają uroku — wina to naszej psychiki, która nigdy nie zadawala się rzeczywistością i albo szuka czegoś w przyszłości, albo zwraca się w przeszłość i odgrzebuje obrazy, pełne (jak się jej zdaje) uroku i niewysłowionej pogody. A to tylko młodość tak nam krasiła zaranne dni żywota, swawolna i niekłopotliwa młodość tak nam cudnie upiększała pierwsze szczeble wejścia w świat. Ci, którzy w czasie naszej młodości poznali już gorycze życia, wracali myślą w lata jeszcze wcześniejsze, szukając w nich otuchy do dalszej drogi przez życie. Jedno tylko można i trzeba powiedzieć o przeszłości, że więcej wierzono w uczciwość wzajemną, przyjaźniej się traktowano i życie płynęło w tempie wolniejszem niż dzisiaj. Te cechy przeszłości dziś po latach wielu olbrzymieją i sprawiają wrażenie, że dawniej żyło się milej, pogodniej i więcej... po ludzku!

S. *Kr.*

Informacja o układzie polsko-gdańskim.

GDANSK. (P. A. T.) Przyjechali do Warszawy Komisarz Rzeczypospolitej p. Pluciński, oraz senatorowie Jewelowski i Volksmann. Przed odjazdem p. Pluciński przyjął dziennikarzy polskich i niemieckich, którym udzielił obszernych wiadomości odnośnie do zakończenia rokowań polsko-gdańskich, zaznaczając że układ został już ostatecznie zawarty i podpisany. Obecnie odbywają się prace nad redakcją układów i będą tłómaczone na język angielski i francuski. Układ polsko-gdański jest obszerniejszy, niż traktat wersalski. Uroczysty akt podpisywać się będzie w połowie września w Warszawie.

Wilno żąda przyłączenia do Polski.

WILNO. (P. A. T.) W związku ze zjazdem ciał samorządowych w Wilnie odbył się podczas odpustu w Nowotrokach wiec, zorganizowany przez straż kresową, przy udziale więcej niż 10 tys. osób. Uchwalono zaprotestować przeciw kd postanowieniu Rady L. N., złożyć hołd gen. Zeligowskiemu, oraz domagać się, przyłączenia do Polski. Odnośne rezolucje będą przedłożone gen. Zeligowskiemu i prez. Witosowi.

6 miljonów kalek wojennych.

WARSZAWA. (wł.) Na podstawie nowych zestawień cyfrowych międzynarodowego biura robotnicze go dowiedziano się o smutnym obrazie kalectwa wywołanego wojną. Ogółem liczba kalek wojennych wynosi 6 miljonów. Z tego na Francję przypada półtora miljona, na Niemcy 1,400,000, na Wielką Brytanję 1,170,000, na Włochy 570,000, na Polskę 320,000 Stany Zjednoczone posiada ją 246 tys. kalek wojennych, Czechosłowacja 176000, Austrja 164,000, Serbowie, Kroaci i Słoweńcy 164,000, Kanada 88 tysięcy Rumunja 84, tys. i Belgja 40 tysięcy

Zarządzenia przeciw najazdowi żydowskiemu?

WARSZAWA. (wł.) Odbyła się w gabinecie p. ministra Raczkiewicza konferencja przedstawicieli prasy w sprawie napływu do Polski żydów.

Pan minister poinformował przedstawicieli prasy o sytuacji na granicy wschodniej, oraz o zarządzeniach, przeciwdziałających napływowi żydów. Minister postanowił wyjechać na granicę, aby osobiście dopilnować zarządzeń.

Będzie to trudno, jeżeli urzędnikami są żydzi.

Przegrupowanie wojsk bolszewickich na granicy finlandzkiej.

REWEL. (Ruspr.) Donoszą z Helsingforsu, że bolszewicy przystąpili do przegrupowania swych wojsk na granicy finlandziej, co zaniepokoiło w wysokim stopniu władze miejscowe

Przed burzą w Irlandji.

LONDYN, 12 sierpnia (PAT) Unjonistyczni członkowie obu Izb zgłosili na ręce Lloyda Georgea rezolucję z protestem przeciw warunkom, ofiarowanym de Valerze, jako niebezpiecznym dla państwa. W szczególności protest występuje przeciw utrzymaniu nacjonalistycznej armji irlandzkiej.

Pogrzeby bez trumien.

TARNOPOL (Ruspr.) „Ukrain-press" komunikuje: ogromne oburzenie wśród ludności i chłopów powiatu Kamienieckiego wywołało rozporządzenie zarządu miejskiego w Kamieńcu, aby wszyscy zmarli chowani byli bez trumien. Rozporządzenie umotywowane jest brakiem desek. Przeciw grzebaniu nieboszczyków „jak psów" gorąco protestują mieszczanie i chłopi.

Ruiny miast nad Wołgą.

BIAŁOGROD (Ruspr.) „Nowaja Wremia" przytacza iskrówkę sowiecką, które komunikuje o zrujnowaniu wszystkich powiatowych miast w gub. Saratowskiej, Symbirskiej i Riazańskiej przez chłopów w walce z oddziałami, przeznaczonymi do tamowania ruchu uchodźczego.

Warunki porozumienia Brauna z Litwinowym.

BERLIN (Russpress) „Gołos Rossii" przytacza punkty porozumienia, zawartego w Rydze między przedstawicielem organizacji Hoovera - Braunem i Litwinowym, z których najważniejsze są następujące: 1. członkowie komitetu amerykańskiego mają prawo wjazdu i swobodnej cyrkulacji w granicach republiki sowieckiej; 2, prawo do pomocy ze strony komitetu amerykańskiego mają tylko dzieci i chorzy, 3. kontrola nad podziałem produktów spoczywa w rękach komitetu amerykańskiego, 4. rząd sowiecki obowiązany jest przygotować kuchnie, polepszyć warunki sanitarne i zorganizować niezbędną pomoc lekarską, 5. rząd sowiecki nie może czynić żadnych przeszkód przy przewożeniu produktów amerykańskich Komitet zastrzega sobie zupełną swobodę eksportu i importu, 6. majątek komitetu amerykańskiego nie podlega żadnym rekwizycjom.

Zagrożone ministerjum.

WARSZAWA. (włas) „Kur. Poranny" pisze: W chwalebnem skądinąd dążeniu do oszczędności ministerjum skarbu pragnie zlikwidować ministerjum zdrowia.

Ministerjum zdrowia, roztaczające na całą Polskę działalność uświadamiającą pod względem hygienicznym i zapobiegawczym chorobom kosztuje 2 miljardy marek rocznie, a więc 3 razy mniej, niż policja Skasowanie ministerjum to gdyby zostało przeprowadzone, da więc oszczędności znikome, gdyż jasną jest rzeczą, że np, lekarze powiatowi istnieć muszą, to zaś, co dało się usunąć — często ze szkodą dla sprawy hygieny to już usunięto z 12 wydziałów pozostało tylko 8; w Centrali ministerjum zdrowia pracuje 150 urzędników, t.j. tyluż prawie, co w znajdującem się w pełni prac likwidacyjnych ministerjum aprowizacji (139)

(Przeciw likwidacji przemawiają i stosunki sanitarne Zagłębia red.)

Sprawy polsko-gdańskie w Lidze Nar.

GDANSK. (P. A. T.) Senat gdański otrzymał od Rady Ligi Narodów zawiadomienie, że na najbliższem posiedzeniu Rady rozpatrzone będą następujące sprawy Gdańska.

1. Stanowisko prawne Polaków w Gdańsku:

2. Ustawa co do nabywania i zrzekania się praw obywatelstwa w Gdańsku Pozatem, o ile odpowiednie materjały będą na czas doręczone Radzie Ligi Narodów, mają być rozważane następujące sprawy:

3. Sytuacja finansowa wolnego miasta Gdańska, według sprawozdania komisji gospodarczo-finansowej Ligi Narodów;

4. Sprzeciw rządu polskiego, dotyczący decyzji nadkomisarza w znanej sprawie Bauer banku;

5. Kwestja decyzji nadkomisarza w sprawach konwencji polsko-gdańskiej, które podlegały jego kompetencji

6. Obrona wolnego miasta Gdańska, oraz sprawozdanie w tym względzie nadkomisarza. Ponieważ Rada Ligi Narodów będzie rozpatrywała przedewszystkiem sprawę Górnego Śląska przeto wzmiankowane powyżej sprawy gdańskie będą przedmiotem obrad prawdopodobnie około połowy września.

Wiec bez rezolucji czyli jak się u nas organizuje wiecę.

Ktoś skromny, bo niewymieniony w ogłoszeniu wtorkowem „Iskry", na tytułowej stronie, zawiadomił miasto o „wielkim wiecu w sprawie wywozu żywności do Niemiec". Sprawa ogładzania ludności leży na sercu nie tylko organizatorom wspomnianego wiecu i tej garści ludności miasta, jaka się zebrała na placu przed dworcem, dotyczy ona ludności całego kraju a Zagłębie nią interesuje się w szczególności.

To też, ponieważ wiec ogłoszono tylko w „Iskrze" i nikt więcej o tem się nie dowiedział, prócz czytelników „Iskry" — zebrało się bardzo niewiele osób, przeważnie z przygodnych słuchaczów, którzy, wysłuchawszy „gorących" przemówień 3-ch przygodnych mówców — pokiwali głowami, pokrzyczeli i rozeszli się do domów nie uchwaliwszy żadnej rezolucji.

Proponowana rezolucja prof. Knothego w postaci grzecznego telegramu (może wiernopoddańczego?) z prośbą o łask. wstrzymanie wysyłki na Śląsk żywności spotkała się z oburzeniem mówców pozostałych, którzy, na złość p. Knothemu, zaproponowali odrazu wieszanie na miejscu paskarzy i trzepanie skóry powieszonym.

Jednym słowem wiec się nie udał, a szkoda, bo gdyby organizatorzy nie byli tak „skromni" i gdyby byli ogłosili wiec we wszystkich pismach miejscowych, dając możność wypowiedzenia się wszystkim tym, którzy tu mieli coś do powiedzenia — rząd i Sejm dowiedzieliby się o woli całej ludności Zagłębia a nie tylko o energji tych, którzy chcieliby pozyskać sobie wyborców do przyszłego Sejmu.

A sprawa ta jest ważna, bo tu już gadanie i wiecowanie (takie, jak onegdaj!) nie wiele pomoże..

Sądzimy też, że znajdą się inni organizatorzy, którzy będą umieli znaleźć sposób, by ludność Zagłębia dała znać o swych krzywdach i krzywdzie całego kraju tak rządowi, by ten zrozumiał, że tu, w tej sprawie coprędzej powziąć należy jak najenergiczniejsze kroki, by przemytnictwu, paskarstwu i wogóle ogładzaniu kraju wreszcie kres położyć..

idem.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Kto ma trochę grosza —
w handlu go lokuje,
zysk w tem dobry czuje,
kto ma trochę grosza.

Więc powstają z grosza
spółki i placówki,
pragnie wciąż gotówki.
kto ma trochę grosza.

Stworzyć konkurencji
w handlu nie umiemy
więc — dla egzystencji —
wszyscy paskujemy!..

Producent — pośrednik — toć wojna kokosza.
Za tysiące — nie masz włożyć co do kosza.
Każdy dziś z nas bowiem zyski w handlu czuje
I dlatego „kupiec" — paskiem konkuruje

Es.

— Miljonówka Na ostatniem ciągnieniu „Miljonówki" wygrana padła na Nr. 4,012,110.

— Powszechny Spis Ludności. Prace mające na celu przygotowanie powszechnego spisu ludności, postępują szybko naprzód. Formularze zasadnicze zostały już rozesłane władzom spisowym. Ukaże się niezadługo w druku broszurka „Co nam da spis ludności", omawiająca istotę i znaczenie spisu. Od połowy sierpnia rozpoczynają się zjazdy wojewódzkie, poświęcone sprawom spisowym, których uczestnicy wraz z przedstawicielami Głównego Urzędu Statystycznego omówią organizację i technikę spisu oraz wyniki spisów próbnych, zarządzonych we wszystkich powiatach.

— Ceny maksymalne a wolny handel Wśród niektórych piekarzy i sklepikarzy w mieście istnieje takie mniemanie, że cennik maksymalny magistratu na żywność wyklucza możliwość konkurencji, czy też sprzeczny jest z pojęciem o wolnym handlu. Jest to pojęcie błędne. Są bowiem wypadki, że chleb niektórzy piekarze czy wogóle sprzedawcy sprzedają taniej, niż to przewiduje cennik magistracki. I tak np. w Modrzejowie niejaki p. Piątek sprzedaje chleb żytni pytlowy w bochenkach 3 funt. po 115 mk. za bochenek, gdy cennik maksymalny przewiduje cenę 120 mk. Tak samo jest z masłem, które p. P. sprzedaje po 320 mk. gdy w mieście płacimy za 1 funt masła 400 mk. Cennik maksymalny nikogo nie krępuje w obniżaniu ceny, bo cennik ten chroni tylko ludność od wyzysku. To też od zabiegliwości i uczciwości kupca zależy cena na artykuły i pozyskanie sobie zaufania u klijenteli dobrocią i taniością produktów. Kto rozumie wolny handel, ten musi uznać i konkurencję uczciwą, która tak nam jest dziś potrzebna... Większość sprzedawców jednak woli zwykle pasek i to jest właśnie zło, dające się nam we znaki...

— „Wieczór Wesołej Muzy". Przypominamy naszym Sz. Czytelnikom i mieszkańcom miasta, że dziś o godz. 8 i pół wiecz. w sali teatru „Zagłoba" (ul. Kościelna 7) wystąpią na deskach scenicznych uchodźcy — Polacy z Rosji w produkcjach koncertowo-gimnastycznych. Program wieczoru przewiduje: wesołą komedję z życia naszych junaków pt. „Odynans Walenty" dwie części koncertowe i popisy akrobatyczno - gimnastyczne, niezależnie od wesołych kupletów; w których wykonawcy opowiedzą swe wrażenia z Bolszewji. Sądzimy, że zwolennicy Wesołej Muzy i melomani ściągną licznie na przedstawienie.

— Służba cywilna dla byłych podoficerów zawodowych i byłych majstrów wojskowych Rada ministrów powzięła uchwałę, wzywającą ministerja cywilne aby przy obsadzaniu posad w pewnych kategorjach czynności przy równych kwalifikacjach kandydatów dawały zasadniczo pierwszeństwo byłym podoficerom zawodowym oraz byłym majstrom wojskowym.

— **Dożywianie dzieci uchodźców.** Amerykański Wydział Ratunkowy i Polsko Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom, niezależnie od prowadzenia swej stałej akcji, spieszą zawsze z szybką i skuteczną pomocą wszędzie, gdzie tylko zachodzi jej nagła potrzeba, Natychmiast po zorganizowaniu się Komitetu Pomocy dla Jeńców i Uchodźców (przy Sejmie), PAKPD zgłosił swój udział w jego pracach, uruchomiając specjalne kuchnie w czterech punktach etapowych dla uchodźców: w Baranowiczach, Równem, Brześciu Litewskim i Korcu. W dwuch pierwszych — kuchnie czynne są już od 30 kwietnia. W punktach tych, które funkcjonują niezależnie od stałych kuchen PAKPD znajdujących się w tych miejscowościach — dożywia sie tylko dzieci uchodźców! W Baranowiczach — około 3000 dzieci dziennie, w Brześciu — około 800 dzieci, w Równem — około 400. Pozatem PAKPD. wydał instrukcje dla wszystkich inspektorów na całym terenie Rzeczypospolitej, ażeby dzieci uchodźców były otaczane specjalną opieką.

— **Odznaki wojskowe.** Noszenie przez zdemobilizowanych i bezterminowo urlopowanych żołnierzy odznak wojskowych, jako to: czapek wojskowych, orzełków z tarczą na czapce i na naramiennikach, patek na płaszczu i kurtce, wężyków na kurtce itp., jest surowo wzbronione pod karą odpowiedzialności sądowej. Powyższe nie stosują się do odznak pamiątkowych odznaczeń i orderów, otrzymanych w czasie służby wojskowej w b. formacjach polskich oraz Wojsku Polskim.

— **Liczebność naszej policji.** Na ostatniej konferencji prasowej Gł. Komendy Policji Państwowej, przedstawiono organizację policji w Polsce: Mamy 31,000 funkcjonarjuszów policji w całej Rzeczypospolitej. System działania policji polskiej opiera się na zasadach zapobiegania przestępstwom i dlatego zwrócono u nas baczną uwagę przedewszystkiem na służbę prewencyjną, zapobiegawczą, gdy tymczasem w Rosji stosowaną była metoda represyjna. Policjant zjawiał się dopiero wtedy, kiedy fakt został dokonany. Ten sam system w nieco odmiennej formie istniał i w byłej dzielnicy pruskiej.

— **Skarżą się na brak wody...** Lokatorzy domu p. T. P. przy ul. Piłsudskiego Nr. 64 uskarżają się, że otrzymują za mało wody, wskutek ograniczenia dopływu tejże do wodociągów. Wymieniają nawet ilość wiader, mianowicie rzekomo 20 lokatorów ma otrzymywać dziennie tylko.. 6 wiader wody. Czy to prawda i czem sobie należy tłumaczyć takie oszczędne wydzielanie wody przez gospodarza domu? Czy posuchą i brakiem tejże?...

— **Czy to prawda?** Komunikują nam, że podobno niektóre stowarzyszenia spożywcze, fabryczne, i niektórzy piekarze przewożą pieczywo w brudnych i nieprzykrytych niczem wozach. Czy to hygienicznie i czy taki chleb może być zdrowy, zapytujemy tych kogo to dotyczy?...

— **„Ach te bolszewiki"!** Radny Pejsachson nieraz publicznie na wiecach chwalił się, że w swoim czasie będąc zesłany na Syberję, przebywał w jednej celi więziennej z... Trockim i to przez dwa lata. Mieszkańcom będzińskim wiadomo, że ów radny ze swoimi zapatrywaniami komunistycznemi nie krył się wcale. Pan radny nieraz zapewne śnił i marzył o tem, ażeby w Polsce zostać dygnitarzem „rewkomu" bolszewickiego. Policja będzińska, mając na oku radnego Pejsachsona, przeprowadziła niedawno w jego mieszkaniu rewizję i znalazła sporą paczkę bibuły agitacyjnej bolszewickiej. Nadmienić trzeba, że radny Pejsachson jest jednocześnie sekretarzem zarządu gminy żydowskiej w Będzinie. Policja sprawę tą przesłała prokuratorowi sądu okręgowego w Sosnowcu, celem pociągnięcia radnego Pejsachsona do odpowiedzialności sądowej.

— **Napad.** W dniu 22 bm o godz. 2 w nocy, na koczujący obóz cyganów serbskich, pod lasem, około stacji kolejowej w Zawierciu dokonało napadu 15 cyganów rumuńskich, uzbrojonych w broń palną. Napastnicy zrabowali napadniętym 200000 rubli carskich i zbiegli w stronę Łaz. Zawiadomiona policja zawiercka zarządziła natychmiastowy pościg.

Wydawcy: Spółka Wydaw. „Kurj. Zagł." Tłocznia „Spółki Wydaw. Kurj. Zagł." Redaktor: Józef Stacherski.